

MEGGIE W. WRIGHTT

KLUB HIPOCHONDRYKÓW

OBSADA:

KEN
LEO
TOM
PAM
VITO
BEN
GINA

AKT I

Salon urządzony w stylu angielskim. Na froncie po prawej stronie, wygodna kanapa, 2 stylowe fotele, stolik z telefonem, barek na kółkach. W tyle, po prawej wielka biblioteka oraz drzwi do toalety, centralnie kominek, po jego prawej stronie drzwi do dalszej części mieszkania, a po lewej do holu wejściowego, ozdobione udrapowaną kotarą. Z lewej strony sceny szafa wnękowa, drzwi do kuchni oraz pianino. Na ścianach, w ozdobnych ramach olejne obrazy.

Jest sobotnie, wiosenne popołudnie.

W jednym z foteli siedzi KEN. Ma na sobie brązowy szlafrok i ciepły szalik. Czyta książkę.

Po chwili odkłada ją na kolana i z przerażeniem spogląda przed siebie.

KEN Cholera... To przecież niemożliwe ! Spokojnie, spokojnie ...
Jeszcze raz!

Ken głośno kicha, wyciera nos i znów zagłębia się w lekturze tym razem głośno.

„Z obserwacji klinicznych wynika, iż najczęstszymi objawami są: sztywnienie karku, silne bóle głowy, temperatura, senność, otumanienie... (przerywa) Zgadza się ! (czyta dalej) ...nadwrażliwość, rozdrażnienie, nieuzasadniona wybuchowość, agresja połączona z nagłym zubożeniem i apatią...Zgadza się! (czyta coraz bardziej przerażony)...niemożność koncentracji i brak chęci do pracy" - Zgadza się ! Wszystko się zgadza ! O, w mordę!

Odrzuca książkę, zrywa się z fotela i biegnie do barku. Nalewa sobie kieliszek wódki, wypija jednym haustem. Po chwili zastanowienia napełnia jeszcze jeden.

KEN To mi już nie zaszkodzi...

Nieco rozluźniony włącza radio. Znajduje stację z wesołą muzyką. Kiedy zadowolony wraca do fotela, muzyka cichnie i słychać głos spikera:

SPIKER „...Wróćmy do tematu dzisiejszej audycji: chorób najczęściej dotyczących mężczyzn czterdziestoletnich. To bardzo niebezpieczny wiek. Zagrożenie stanowią wszelkiego rodzaju dolegliwości, a bagatelizowanie ich może doprowadzić do tragedii. Moim dzisiejszym gościem jest dyrektor szpitala kardiochirurgii, a rozmawiać będziemy o tragicznym w skutkach, nadużywaniu alkoholu... Panie doktorze ...”

KEN natychmiast wyłącza radio. Jest przerażony.

KEN Uwzięli się na mnie, czy co ?

Spogląda na pełny kieliszek. Po chwili wahania wlewa go z powrotem do butelki. Wraca na swoje miejsce, zabiera się do czytania. Za sceną słychać otwieranie drzwi wejściowych.

LEO (off) To ja ! Wróciłem !

Wchodzi LEO, jest w podobnym wieku jak KEN. Ubrany w wiśniowy, zapinany na guziki sweter, pod spodem różowa koszula, na szyi apaszka. Dopasowane w kolorze kraciaste spodnie. W obu rękach dźwiga torby z zakupami.

LEO Co za dzień ! Wszędzie dzikie tłumy ! Czy ci ludzie nie mają nic do roboty w weekend ? Pojechałem samochodem, bo myślałem, że tak będzie szybciej i zrobiłem z siebie idiotę ! Godzina w korku, a sklep za rogiem...

(zauważa KENA)

Dlaczego wyszedłeś z łóżka ? Tyle razy powtarzałem, że zaziębienie, nawet najbardziej błahe, trzeba wyleżeć i wypocić. A nogi wymoczyć w gorącej wodzie... Bo inaczej do wieczora ci nie przejdzie.

(patrzy na nie zakręconą butelkę z wódką)

Jak już musisz pić, to przynajmniej zakręcaj butelki !

(znika w kuchni)

LEO (z kuchni) I załóż ciepłe skarpetki !

KEN (ciągle czytając) O, Boże ! No nie !

LEO (z kuchni) Rób jak chcesz, ale ja na twoim miejscu założyłbym skarpety... (chwila pauzy) O, matko !!
(wychodzi z kuchni, podchodzi do KENA)
Sprzedali mi starą wątróbkę ! Powąchaj...
(podtyka mu pod nos wątróbkę)
Śmierdzi !

KEN (odrywając się od książki, patrzy z przerażeniem na Leo)
O, Boże !

LEO No i jak się tu nie wkurzyć ? Nie dość, że spędziłem godzinę w korku, w sklepie czekałem cały kwadrans, żeby wydali resztę, to jeszcze sprzedali mi śmierdzącą wątróbkę. Tego nawet kot nie tknie. Skandal ! Tym bardziej, że to już nie pierwszy raz ! Pamiętasz, jak mi kiedyś sprzedali, zamiast polędwiczek schabowych starego knura ?

KEN (do siebie, w innym temacie)
No, nie !

LEO Jak to nie pamiętasz ?... A tak, tak ! Masz rację. Możesz tego nie pamiętać. Wtedy jeszcze tu nie mieszkałeś !... To był Ben, nie ty ! Siedział w tamtym fotelu, a ja z tym śmierdzącym knurem stałem dokładnie w tym samym miejscu i...

(rozkleja się)

Nigdy nie podejrzewałem, że jest do tego zdolny ! Oddałem mu najlepsze lata życia, a on bez słowa ... z dnia na dzień spakował się i sobie poszedł. To już prawie rok. Ależ ten czas leci ... Teraz wszystko na mojej głowie, wszystko. Zakupy, gotowanie, sprzątanie ! A właśnie ! Ciekawe, czy Tom będzie pamiętał o pralni. Założę się, że nie !

(dopiero teraz spogląda na KENA)

Co masz taką minę ? Dziwisz się ? Przecież on zawsze o wszystkim zapomina.

KEN (do siebie) Przerażające !

LEO Nie przesadzaj ! Dla niego to raczej normalne, mój brat zawsze był roztrzepany. Taki się urodził i taki umrze !

KEN (nadal w swoim temacie)
O, w mordę !... To nie wygląda dobrze.

LEO (*wskazując na wątrobkę*)
Wygląda fatalnie ! A jeszcze gorzej śmierdzi !
(*idzie w stronę kuchni*)
Że też się dałem namówić... !
(*znika w kuchni*)

KEN Byłem przekonany, że to katar, a ja mam coś dużo gorszego.

LEO *(Leo wraca z kuchni, już bez wątróbki)*
Nie słyszałem. Co masz?

KEN Zapytaj lepiej czego nie mam !

LEO Dobrze ! Czego nie masz ?

KEN Leo, do jasnej cholery ! To nie jest pora na żarty !

LEO Nie rozumiem. Każesz mi pytać, więc pytam ! Hej, spójrz na mnie. Widzę, że ty naprawdę jesteś chory !

KEN To już widać na twarzy ?
(*podchodzi do lustra, przy okazji zrzucając na podłogę książkę*)

LEO Może chcesz melisy z sokiem malinowym ?
(*podnosi książkę*)
Czy mógłbyś nie robić bałaganu i starać się szanować cudze rzeczy?

(Patrzy jak zamurowany na książkę).

LEO Co to ? "Encyklopedia Zdrowia" ? ... O, Boże, to własność Bena! Zapomniał o niej. Popatrz, jak ładnie wydana. On zawsze miał wszystko najładniejsze! Najładniejsze krawaty, koszule, buty. Powinienem do niego zadzwonić. Ale nie teraz. Za bardzo boli. Zresztą i tak nie wiem gdzie go szukać. Ostatecznie, to przez niego przeszedłem załamanie nerwowe... Wiesz, muszę jeszcze nabrać dystansu.

KEN (*patrząc tępo przed siebie wstaje i idzie do barku*)
A ja muszę się napić. Bez względu na konsekwencje !
Chcesz ?

LEO Nie ! W żadnym wypadku ! Mam dzisiaj kolkę. A przy kolce alkohol to samozagłada ! O, właśnie... (*przerzuca kartki*)
Powinna tu być. Kolka ! ... Koklusz, kolagenozy, kolano, kolpitis, kolka nerkowa, kolka wątrobowa ... strona 356.

KEN Ciekawe, że wcześniej nie miałem żadnych objawów ! Gdyby nie katar, do głowy by mi nie przyszło, żeby zajrzeć do tej książki. I nic bym nie wiedział. Ale z drugiej strony ... z drugiej strony, lepiej wiedzieć wcześniej, niż za późno, prawda?

LEO Tak, tak ...

KEN Chociaż w tym stadium to już chyba nie ma znaczenia, co ?

LEO ... Tak !

KEN (*przerażony*)
Jesteś pewny ?

LEO Tak ! Jestem pewny, że u mnie wszystkiemu winna jest wątroba.

KEN Przepraszam, ale myślałem, że rozmawiamy o mojej chorobie.

LEO Mam wszystkie objawy, jakie tu opisano. Posłuchaj : kolki, wzdęcia, gazy...

KEN Też to mam.

- LEO Oj, wiem. (czyta dalej) ... „brak łaknienia połączony z uczuciem pełności po jedzeniu, puste odbicia i nudności. Wstępna diagnoza wskazuje na mar...” Co ? „Wstępna diagnoza wskazuje na marskość ?” Coś takiego ! Dwa miesiące temu szczepiłem się na zapalenie wątroby, a tu jest napisane, że mam marskość. O, mój Boże !!!
(wstaje, zgina się do przodu i ugniata sobie brzuch)
- KEN Ja też się szczepiłem !
- LEO Na co ?
- KEN Na to co mam. Zapalenie opon mózgowych ! Objawy się zgadzają.
- LEO No to pięknie. Jedziemy na jednym wózku ... To dlatego, że smażę na maśle. Wszystko przez Bena ! On uwielbiał masło. Na śniadanie masło, na obiad, na kolację ! Przez to na pewno podskoczył mi też cholesterol. Będę musiał sprawdzić... Przez ostatni rok strasznie się zapuściłem. Patrz, jakie to życie okrutne. W ciągu pięciu minut cały świat może zwalić ci się na głowę, a ty bezradnie rozkładasz ręce i mówisz ...
- KEN Że życie, to jedna wielka kupa, którą lepiej omijać z daleka !
- LEO Ken !
- KEN Najgorsze, że ja nie jestem na to przygotowany.
- LEO Na to nikt, nigdy nie jest przygotowany. W dodatku tyle chorób pod jednym dachem, jednego dnia i to akurat dzisiaj. W moje urodziny ! Dobrze, że przynajmniej Tom jest zdrowy ! Będzie się komu nami opiekować.

(Za kulisami słychać trzaśnięcie drzwi.)

KEN O wilku mowa !

LEO Czy on zawsze musi tak trzaskać drzwiami ?

TOM To ja ! Już jestem !!!

LEO Słyszemy !

(Do salonu wchodzi TOM. Jest ubrany w ciemne dżinsy i sportową cienką kurtkę. Dźwiga trzy garnitury w workach foliowych i dużą walizkę. Pod pachą trzyma gazetę. Walizkę zostawia na środku pokoju, garnitury wiesza na drzwiach szafy.)

TOM Co mnie podkusiło, żeby nie brać auta ? Gdybym wiedział, że postanowiliście oddać do pralni wszystkie brudy Londynu, zamówiłbym ciężarówkę !
Ale mi serce wali ! No co, nikt mi nie powie dobrego słowa ?

LEO Tom, kiedyś drzwi wejściowe wylecą z futryny, futryna ze ściany, a ściana z tego mieszkania. I będziesz musiał sobie z tym jakoś poradzić. Sam ! Bo ja, na szczęście tego nie dożyję.

KEN *(przeglądając gazetę)*
Ja raczej też nie !

TOM Jeśli ktoś tu czegoś nie dożyje, to z pewnością ja. Zaczynam mieć poważne problemy z sercem.

LEO
Nie z sercem, tylko sercowe. To duża różnica !

TOM bierze jeden garnitur i wiesza do szafy.

LEO Tom, czy mogę cię prosić, żebyś założył garnitur. Chcę, żeby to był uroczysty wieczór z kolacją przy świecach. Ostatecznie nie co dzień człowiek kończy czterdziestkę ! A poza tym lubię cię w garniturze.

- TOM** Leo, do wieczora jeszcze kupa czasu, jak teraz włożę, to za chwilę znowu będzie cały w plamach.
- LEO** To już nie moja wina, że jesz jak prosiak. Proszę...
- TOM** No, dobra...
- LEO** A mój wyjmij z folii, bo inaczej przesiąknie zapachem żelazka parowego!...
(*zatrzymuje się w progu*)
Chwileczkę, to nie jest mój garnitur !
- TOM** To może ten ?
- KEN** Nie. Ten jest mój !
- TOM** Więc ten musi być twój.
- LEO** A, skąd ! Mój był bławatkowy w białe prążki ! A ten jest granatowy w szare !
- TOM** Białe, szare ... Co za różnica ?
- LEO** Zasadnicza! Boże, z kim ja mieszkam !?
- TOM** Może puścił farbę...
- LEO** Tom, na miłość boską ! Chyba wiem, jak wyglądał mój garnitur.
- KEN** (*ogląda garnitur*)
Bardzo dobry gatunkowo.
- LEO** Muszę zadzwonić do pralni. Kto mi ją w ogóle polecił ?
- KEN** Moja żona była kiedyś z niej bardzo zadowolona.

LEO Mogłem się domyśleć... Że też zawsze na mnie musi trafić.
Co za dzień ! Moja wątroba tego nie wytrzyma!

TOM To nie pij tyle.

KEN Alkohol pity z umiarem nie szkodzi ... Nawet w największych
ilościach.

LEO Daj mi kwit z pralni.

TOM Kwit ?

LEO Muszę do nich zadzwonić i poprosić, żeby przynieśli mój, a
zabrali ten. Powinni mi też oddać pieniądze. Mówiąc między
nami to skandal. Daj ten kwit.

TOM Nie bardzo wiem, gdzie go wsadziłem ...

LEO Tylko mi nie mów, że go wyrzuciłeś, bo za chwilę w
podskokach polecisz...

TOM Spokojnie! Nie wyrzuciłem, nie wyrzuciłem ! Musiałem
schować do kieszeni.

(sprawdza kieszenie spodni)

Znajdę numer w książce telefonicznej.

(bierze z półki książkę telefoniczną)

KEN Może wsadziłeś do garnituru ?

KEN i LEO sprawdzają kieszenie spodni i marynarek.

LEO Może ? Na pewno! Zawsze wszystko bezmyślnie gdzieś
wtyka. W zeszłym tygodniu znalazłem w lodówce pilota...

KEN Kogo ?

LEO Pilota od telewizora !

TOM *(wykręca numer)*
Czytałem gdzieś, że niska temperatura reaktywuje baterie.
I dzięki temu się naładowały.

LEO „Się naładowały”, bo zmieniłem na nowe.

TOM Halo?... Dzień dobry. Czy to pralnia? /.../ Proszę pani nastąpiła fatalna pomyłka. Odebrałem swoje rzeczy i dopiero w domu okazało się, że wśród nich jest cudzy garnitur, nie mój. /.../ Tak, już podaję. Cromwell Road 14. /.../ Niestety, nie mogę znaleźć kwitu, a nie pamiętam tego numerka... Proszę pani, ten garnitur był...

LEO Bławatkowy...

TOM Jaki ???

LEO Bławatkowy.

TOM Jaki to kolor ?

LEO Popielaty błękit pistacjowy ! ... W białe prążki.

TOM *(do LEO)* Boże, ty chodziłeś w czymś takim po ulicy?
(do telefonu)
Jestem, jestem... Proszę pani, błękitny w białe prążki... /.../
Aha. To fajnie. Do widzenia... *(odkłada słuchawkę)* I po krzyku! Załatwione! Za godzinę przyniosą ci tego twojego „łoda pistacjowego”.

LEO Nie jesteś ani zabawny, ani złośliwy ! Która godzina ? Boże, za chwilę przyjdą goście!

KEN Jest !
(wyjmuje coś z kieszeni „cudzej” marynarki)
Ale to nie wygląda na kwit. Trudno odczytać, bo wyprany...
(Ken odkłada znaleziony papierek na kominek.)

LEO Teraz to już nieistotne... Muszę się zastanowić, co zrobić na kolację. Zapiekanekę, czy suflet?

KEN W moim stanie lepiej byłoby gdybym nic nie jadł. Szczerze mówiąc nie mam apetytu.

LEO Nic dziwnego, zjadłeś dwa talerze zupy, pół gęsi i pięć kawałków ciasta drożdżowego.

KEN Przed jedzeniem też nie miałem apetytu.

TOM Słuchajcie, a propos jedzenia ... W pralni słyszałem genialny dowcip. Wiecie, jak zaczynają się przepisy w szkockiej książce kucharskiej ? – Pożycz od sąsiada pół kilo mąki ...

TOM wybucha śmiechem.

TOM Dlaczego się nie śmiejecie ? Przecież to genialne...

LEO Bo dzisiaj nie jest nam do śmiechu ! Prawda, Ken ?

Przez chwilę panuje cisza.

TOM Co się stało ?

LEO Ken ma coś z oponami.

TOM To żaden problem.

KEN *(z nadzieją)* Nie ?

TOM Gdybyś miał kłopoty z felgami to byłoby gorzej. Na przykład dobra alufelga...

LEO Tom !...

- TOM** Masz rację. Wyrzucone pieniądze. Najlepiej od razu niech kupi nowe auto !
- LEO** Tom, mówię o jego oponach mózgowych !
- TOM** Mózgowych ? A jest coś takiego ?
- KEN** Niektórzy mają .
- LEO** A ja mam marskość wątroby ! W dodatku o przebiegu piorunującym.
- TOM** Od kiedy ?
- LEO** Od rana ! Ale dowiedziałem się o tym dopiero teraz. Najprawdopodobniej czeka mnie przeszczep.
- TOM** O ! To jakaś nowość. A skąd weźmiesz dawcę?
- LEO** Można brać tylko od najbliższej rodziny, a jedyną rodziną jaką mam jesteś ty. Chyba nie pożalujesz bratu odrobiny wątroby.
- TOM** A bierz ile chcesz. Jest rewelacyjnie zakonserwowana w alkoholu. A ty Ken, nie planujesz przeszczepu mózgu ? Mam jeden w nienaruszonym stanie.
- KEN** W tym wypadku wolę postarać się o używany.
- TOM** Dziwne ! Kiedy wychodziłem, Leo był zupełnie zdrowy, a ty miałeś tylko katar !
- KEN** Teraz też mam ! A do tego beznadziejną sytuację. Tu piszą wyraźnie „rokowania nie optymistyczne !" Możesz sam sprawdzić. Strona 237 ! *(wskazuje na książkę)*
- TOM** Lepiej tego nie czytać, bo okaże się, że hipochondria to jedyna choroba, której nie macie... Cholera, nie podoba mi się to moje serducho. Dzisiaj już dwa razy miałem kołatanie.

TOM siada w fotelu i zaczyna badać sobie puls.

LEO Już dawno mówiłem, żeby dawać mniej masła, a więcej oleju ! A najlepiej w ogóle bez tłuszczu. Muszę kupić specjalny garnek do gotowania na parze.

TOM Nie ma go !

LEO Wiem ! Dlatego kupię !

TOM Tętno ! Nie ma tętna, nie wyczuwam go ... To możliwe?

LEO Jakbyś nie miał, to byś nie żył !

TOM Cicho ! Jest... ale wali. Chyba mam gorączkę.

TOM wstaje i kiedy znika w drzwiach do dalszej części mieszkania, LEO i KEN równocześnie zaczynają badać sobie tętno. Przez chwilę panuje pełna napięcia cisza.

TOM (off) Czy ten termometr jest trzypięciominutowy, czy jedno ?

LEO Trzypięciominutowy jest na czubku niebieski.

TOM (off) Ten jest czerwony !

LEO To jest jednominutowy !

KEN (do LEO) Niebieskiego już nie ma.

LEO Jak to nie ma ? Rano jeszcze był !

KEN Ale w południe się zmył .

LEO „Zmył” ? Możesz mówić po ludzku?

KEN Stłukł !

LEO *(coraz bardziej zdenerwowany)*
Tak sam się wziął i stłukł ?

KEN Nie ! Ja go stłukłem ! Wyślizgnął mi się z ręki.

LEO Co takiego ? Zniszczyłeś mój najlepszy termometr ?

KEN Odkupię ci !

LEO Takiego nie odkupisz ! Ten był wyjątkowy, po moich rodzicach. Dlaczego w tym domu niczego się nie szanuje ! Ani termometrów, ani drzwi, ani cudzego zdrowia ! Przez delikatność nie wspomnę o tym, że ktoś, złośliwie przewiesza papier w toalecie. Tysiąc razy mówiłem, że ma się rozwijać od ściany !

KEN No i po co z takiego drobiazgu robić aferę i jeszcze wrzeszczeć na ciężko chorego człowieka. Przykro mi, że mój stan nie zrobił na tobie żadnego wrażenia.

LEO Po pierwsze ja nie wrzeszczę. A po drugie, o ile wiem, to z zapalenia opon kilku wyszło cało, a z marskości wątroby żaden. Więc nie licytujmy się, dobra?

KEN Ja się nie licytuję, tylko stwierdzam fakty.
A wracając do papieru toaletowego to prawidłowo jest, jak się rozwija przy ścianie, bo tak jest wygodniej...

LEO Pozwolisz, że w moim domu papier będzie się rozwijał, tak jak ja chcę ! Od ściany!
(łapie się za bok)

KEN Wiem Leo, że od samego początku działałam ci na nerwy, ale to nie był mój pomysł, żebym z wami zamieszkała, tylko Toma. Czekam na podział majątku i zaraz się wyprowadzam.

LEO Znowu mam kolkę w podżebrzu.

TOM *(wychodzi z sypialni)*
A ja mam gorączkę ! Czuję to. Gdzie jest ten trzypięciominutowy,
bo ten stanął na 36,6 i dalej ani rusz. Ken, ty chyba go
ostatnio używałeś ?

LEO Boże, rtęć ! *(do Kena)* Co zrobiłeś z rtęcią ?

KEN Spokojnie. Nie ruszałem. Zostawiłem na podłodze.

LEO Jezus, Maria ! Jeszcze się zatrujemy!
(biegnie do sypialni)

TOM Jaka rtęć ?

KEN Rozbiłem termometr !

TOM Jak to rozbiłeś ?

KEN Teraz ten zaczyna ! Niech brat ci to wytłumaczy, bo ja muszę
pójść przewiesić papier toaletowy. Do ściany !

KEN idzie do łazienki w ostatniej chwili omija walizkę.

TOM Wieszaj jak chcesz, mnie wszystko jedno.

(idzie do telefonu, wykręca numer)

Halo ? Myszko, to ja kochanie! / ... / Nie, nic się nie stało,
tylko dzisiaj nie możemy się spotkać /.../ Jak to nie byliśmy
umówieni ? /.../ Na jutro ? Przepraszam cię, widocznie coś mi
się pomyliło./.../ Tak, tak. To do jutra. Pa!...

(po rozłączeniu się, wykręca kolejny numer.)

Cholera, przecież dzisiaj sobota. Muszę to gdzieś zapisywać ! /.../ Pączuszu? To ja kochanie /.../ Wiem, właśnie w tej sprawie dzwonię. Nie możemy się spotkać, bo mam bardzo wysoką gorączkę./.../ Chyba grypa... Czekam na lekarza. /.../ W przyszłym tygodniu będę na pewno zdrowy./.../ Tak, tęsknię./.../ Tak, zadzwonię /.../ Całuję, całuję. Tam. gdzie zawsze... Tam też.

LEO wychodzi z sypialni, wchodzi do kuchni i po chwili wychodzi z wiaderkiem.

LEO Ken, możesz mi podać szufelkę ? Jest pod umywalką.

KEN (off) Czy nawet w takim miejscu nie mogę mieć chwili spokoju?
(przez szparę wyrzuca szufelkę)

TOM podchodzi do lustra. Zaczyna oglądać sobie gardło.

TOM Aaaa !

LEO (krzyczy w stronę drzwi łazienkowych)
I jeszcze szczotkę!

(Z łazienki wylatuje szczotka klozetowa.)

LEO Po co mi szczotka do muszli ? Zmiotkę ! Zmiotkę do szufelki!

(Z łazienki wylatuje zmiotka..)

LEO Uprzejmie dziękuję.

(LEO z wiaderkiem w ręku znika w sypialni)

TOM wydaje różne dźwięki, potem łapie się za mostek i głęboko oddycha.

TOM Leo, czy gruźlica jest dziedziczna ?

LEO (off) Raczej zaraźliwa. A co ?

TOM Nasza cioteczna babka zmarła na gruźlicę, prawda ?

LEO wychodzi z sypialni, trzymając w ręku wiaderko, zmiotkę i szufelkę.

LEO Ale to było pięćdziesiąt lat temu. Nie mogłeś się zarazić, bo nie było cię jeszcze na świecie.

TOM Ale mogłem to odziedziczyć... Przyłóż tu ucho. Słyszysz jak mi gra ?

TOM głęboko oddycha.

LEO W brzuchu ci burczy.

TOM W jakim brzuchu ? Tu mam brzuch ?... Czeka, wiem !

TOM rzuca się do szafy , wytrącając z ręki LEO wiaderko, potyka się o walizkę.

LEO Boże, co ty wyprawiasz ! Wszystko rozsypałeś.

TOM wyciąga z szafy odkurzacza.

LEO Będziesz odkurzał ? Wspaniale ! Tylko dokładnie zbierz rękę.

TOM Później. Teraz muszę się osłuchać !

LEO Co takiego ?

TOM odkręca rurę od odkurzacza, jeden koniec przykładając sobie do piersi, drugi do ucha i głośno sapie, LEO patrzy na niego z niedowierzaniem.

TOM Coś mi tu szeleści... Muszę to sprawdzić.

LEO Kurtka ci szeleści...

TOM Masz rację. *(zdejmuje kurtkę)*

LEO Musisz nabrać głęboko powietrza i przez chwilę nie oddychać!... I co?

TOM Nic. *(przykłada rurę do oka)* No tak, zatkana. Kto sprzątał ostatni?

LEO Co za głupie pytanie. Przecież oprócz mnie, nikt tu nie sprząta.

Z łazienki wychodzi KEN. LEO mierzy go podejrzliwym spojrzeniem.

LEO I nikt oprócz mnie nie opuszcza deski!

KEN On mnie wykończy!

KEN wraca do łazienki, słysząc huk opuszczanej deski. Dzwoni telefon. LEO odbiera. Z łazienki wypada KEN.

KEN Jeżeli to Pamela, to mnie nie ma!

LEO Halo? Tak. Dzień dobry. *(mówi głośno w stronę KENA)* Oczywiście, że jest! /.../ Nie, nie przeszkadzasz. Zaraz poproszę.

KEN wyraźnie wściekły rusza do telefonu, wyciąga rękę.

LEO *(do Kena)* Czy ja coś mówiłem? Tom, to do ciebie!

TOM Kto?

LEO Kobieta !

TOM Ale która ?

LEO Trudno powiedzieć ! Te głosy tak często się zmieniają.

TOM wrywa LEO słuchawkę.

TOM Halo ? Kwiatuszku ? /.../ A to ty Gina ... Niestety, to nie możliwe. Dzisiaj jestem zajęty /.../ Nie, jutro też nie. Słuchaj, nie bardzo mogę teraz z tobą rozmawiać, bo ... Ken ma chore opony i czekam na lekarza, zadzwonię później /.../ Też całuję ...

(odkłada słuchawkę)

Nie rozumiem, dlaczego każda baba chce mnie zaciągnąć do ołtarza. Przecież po ślubie jest tak samo jak przed ... tylko rzadziej ! A tydzień ma tylko siedem dni ! Chyba zacznę prowadzić „kalendarzyk”!... *(śmieje się)*

LEO *(zabiera się do sprzątania rtęci z podłogi)*
Obrzydliwość !

TOM Słucham ?

LEO Powiedziałem, że to obrzydliwe, co robisz!
Jak można tak traktować te biedne dziewczyny. Każda myśli, że jest jedyna, że tylko ją kochasz, że kiedyś zostanie twoją żoną, a ty ojcem jej dzieci, ma do ciebie pełne zaufanie, z tęsknoty za tobą płacze w poduszkę, a ty ...

TOM Czy ja dobrze słyszę ? I kto to mówi ? Nie podejrzewałem, że tak dobrze znasz psychikę kobiet. Zresztą czemu ja się dziwię. Ostatecznie jesteś jedną z nich ! Tylko, że z gniazdką wyklut ci się ptaszek.

LEO Ja przynajmniej nikogo nie oszukuję !

TOM Oczywiście ! Bo to ciebie się oszukuje. Baba, czy gej to mała różnica.

LEO To, co powiedziałaś jest znowu obrzydliwe!

TOM Z tego co wiem, mamy inne pojęcie "obrzydliwości " ! Jeden „miękki” w rodzinie wystarczy!

LEO Jak można być tak niewdzięcznym ? I za co ? Za to, że przez całe życie starałem się stworzyć ci prawdziwy, ciepły dom, zastąpić naszych rodziców ?

TOM Jakich rodziców ? Jesteś starszy ode mnie tylko dwanaście miesięcy !

LEO Wystarczająco dużo, żeby pomagać naszej mamusi, przy zmienianiu twoich obsiuranych pieluszek.

LEO śmiertelnie obrażony wychodzi do kuchni. Ken leży na kanapie, Tom usiłuje bezskutecznie przetkać odkurzac.

TOM (do KENA) Nie mogę mu wytłumaczyć, że nie mam nic przeciwko gejom, ale sam nim nie jestem, nigdy nie będę, więc...

KEN Nie mów tak. W życiu wszystko jest możliwe, oprócz przejazdu na nartach przez drzwi obrotowe !

TOM Bzdura ! Homoseksualizm kształtuje się do 30-go roku życia.

KEN Ale zdarzają się odstępstwa od reguły. Czytałem o uwarunkowaniach genetycznych. Wystarczy jeden niekontrolowany impuls w mózgu, a już uganasz się za facetami.

- TOM** Na szczęście, „mój impuls” sprawia, że uganiam się za dziewczynami. I może mieć osiemnaście lat, byle młodo wyglądała.
- KEN** Związki z młodszymi wcale nie są najlepsze.
- TOM** Dlaczego ?
- KEN** Policz sobie. Ty masz 40 lat...
- TOM** Jeszcze nie !
- KEN** Ale już niedługo będziesz miał. A ona na przykład 20. Kiedy ty będziesz miał 60, to ona 40. Skończysz 80-tkę, ona skończy 60-tkę. I po co ci wtedy taka stara baba !
- TOM** To dobre ! Sam wymyśliłeś ?
- KEN** Nie, przeczytałem w gazecie.
- TOM** A tobie jakie się podobają ?
- KEN** Chwilowo mam dość kobiet.
- TOM** Uważaj. Nie mów tego głośno przy moim bracie.
- KEN** Popatrz do czego doszło. Już wszyscy myślą, że zmieniłem orientację, bo mieszkam pod jednym dachem z gejem !
- TOM** Zaraz. A ja się nie liczę ?
- KEN** Ciebie prawie nigdy nie ma w domu. Spotykamy się właściwie tylko w pracy. O ile oczywiście zdążysz tam wpaść.
- TOM** A propos ! Widziałeś nową asystentkę dyrektora ? Niezła laska !

- KEN** Wiesz co stary ? Myślę, że twój problem bierze się ze strachu. Nie żenisz się bo boisz się odpowiedzialności !
- TOM** Raczej konsekwencji. Wystarczy spojrzeć na ciebie !
- KEN** Nie każde małżeństwo musi się kończyć rozwodem i podziałem majątku ... O, Boże !
- TOM** Co znowu?
- KEN** Czy to znaczy, że jak umrę przed końcem sprawy, to moja żona wszystko odziedziczy ?
- TOM** Z tego co wiem, nie będzie to wielki spadek.
- KEN** Ciekawe, czy jak Pamela dowie się o mojej chorobie będzie miała wyrzuty sumienia?... Nie. Ona zawsze była bez serca! I zawsze chciało jej się spać... Przynajmniej przez ostatnie dziesięć lat.
- TOM** Trzeba było wcześniej wracać do domu. A nie siedzieć do późna w biurze.
- KEN** Tak ? A kto za mnie by pracował ? Może ty ?
- TOM** We wszystkim trzeba znać umiar, stary.
- KEN** Ale to nie jest powód, żeby rzucić się w ramiona pierwszemu lepsшему makaroniarzowi. Gdyby to był jeszcze prawdziwy Sycylińczyk, a to podobno jakaś podróbka – Turek z Cypru o wyglądzie Włocha ! Dlaczego dopiero teraz, po piętnastu latach małżeństwa wiem do czego zdolna jest kobieta.
- TOM** Trzeba było mnie zapytać. Powiedziałbym ci, że kobieta jest jak pocisk. Wpada w oko, rani serce, szarpie nerwy, dziurawi kieszeń i wychodzi bokiem. Dobrze, co ? Sam wymyśliłem !

Z kuchni wychodzi LEO. Ma na sobie fartuszek. Jest w grobowym nastroju.

LEO Wolicie placek czekoladowy z orzechami, czy waniliowy z malinami ?

KEN Jeśli o mnie chodzi, to każdy jest dobry.

LEO Jeśli o ciebie chodzi, to wiem ... A ty, Tom?

TOM Przepraszam, Leo ! Poniosło mnie. Chodź tu do mnie...

TOM podchodzi do LEO i przytula go do siebie.

TOM Wiesz przecież, że kocham cię bez względu na to kim jesteś. A każdy placek w twoim wykonaniu jest ... boski!

LEO Podam go ze świeżymi owocami i bitą śmietaną... Czy ktoś w końcu posprząta tę rtec ?... Rozumiem, ten ktoś to ja.

LEO *(włącza odkurzacz)*
W ogóle nie ciągnie.

TOM Mówiłem, że coś się wssało.

LEO Widzę to, ale mam za krótkie palce ! Szkoda, że nie ma Bena - on by to wyjął. Miał takie piękne, długie ...

TOM Z tego co wiem to nadal ma, tylko wsadza je w inne otwo... odkurzacze !

LEO Jesteś wulgarny !

TOM A co ja takiego powiedziałem ?

LEO Może nie wiesz, ale mnie to jeszcze boli ! Chyba dlatego mam marskość.

TOM Mówiłeś, że od masła.

LEO Od masła mam cholesterol ! Ale stres przez Bena ...
Nawet nie zadzwonił. Może teraz, kiedy przypadkiem dowie
się o chorobie, poczuje się winny ?

KEN Z powodu mojej choroby ? Przecież ja go nie znam !

LEO Jakiej twojej ? Mojej !!

TOM *(podchodzi do szafki i wyjmuję z niej różowe pudełko)*
Może w końcu się zdecydujecie, który jest bardziej chory,
co !?

LEO Dlaczego całe życie otaczają mnie sami egoiści i
hipochondrycy? Rozumiem, że Kena moja osoba może nie
interesować, ale ty, jako mój brat mógłbyś mi okazać trochę
serca !

TOM *(przeglądając zawartość pudełka)*
Nie dramatyzuj ! Okażę, jak będziesz naprawdę chory ! Ty
też nie przejmujesz się moją arytmią. Musiałbym mieć zawał,
żeby cię poruszyć. *(znajduje coś w pudełku)* Co to za
lekarstwo ?

LEO
Bena. Na porost włosów! Wiecie, że jak go poznałem to miał włosy do
ramion ? *(rozkleja się coraz bardziej)* To była zima, a on nie miał szalika,
więc zrobiłem mu na drutach, taki pomarańczowy. Ależ pięknie w nim
wyglądał ... I te jego czarne loki !

TOM
Jak ja go poznałem był już łysy ! To gdzie są moje tabletki na serce ? Tu
ich nie ma !

LEO
Bo to nie jest twoje pudełko, tylko moje ! Nie widzisz, że jest różowe ?
Ty masz brązowe !

KEN

Brązowe jest moje !

TOM

(znajduje zielone pudełko)
W tym są same prezerwatywy!

LEO

Właśnie ! Dlatego jest twoje ! Sprawdź, może te tabletki są w kuchni. Ostatnio leżały na lodówce.

TOM

Ciekawe, kto je tam zostawił ?!

TOM odstawia pudełko i znika w kuchni.

LEO

Jak znam życie to ty sam.

LEO

(kończy zamykanie podłogi)
Więcej kulek nie widzę ... A jest jeszcze jedna malutka ...
Wskakuj na szufelkę. Hop !
(wrzuca do wiaderka)

KEN

Podziwiam cię, że masz jeszcze siłę sprzątać. Mnie każdy ruch ręką sprawia ból.

TOM

(wychodzi, trzymając wątrobę)
Leo, ta wątroba podejrzenie pachnie. Lepiej, żebyśmy tego nie jedli.

LEO

Wiem ! Wyrzucić dla kota.

TOM

Jakiego kota ?

LEO

Wszystko jedno. Przy śmietniku jest ich pełno !

TOM Jak to zjedzą nie będzie już ani jednego ...

LEO Skoro idziesz, to wyrzuć od razu śmieci !
 (daje mu wiaderko z rtęcią)

KEN I gazetę. Już przeczytałem. Nic ciekawego.

LEO *(zabiera z kominka wyprany w pralni kwit)*
 To też. I przynieś z mojego samochodu balony.

TOM wychodzi potykając się o walizkę i trzaska drzwiami.

LEO Mogę się założyć, że zapomni... Postanowiłem, że na deser będzie placek, a jako główne danie podam suflet z łososiem i drobno posiekanym koperkiem ! Co o tym myślisz ?

KEN Wiesz , że nie jadam ryb.

LEO A suflet serowy w sosie kaparowo-estragonowym z szalotką?

KEN Może być. Brzmi apetycznie.

LEO Zobaczysz jak smakuje ... Ale pod warunkiem, że zdejmiesz ten okropny szlafrok. Przynajmniej w moje urodziny mógłbyś wyglądać po ludzku. Nie chcę, żeby goście czuli się nieswojo w twoim towarzystwie.

KEN Jestem chory !

LEO Ja też ! Ale jak widzisz, próbuję się z tego otrząsnąć i stanąć a nogi. Szczerze mówiąc, to nie jest najlepszy dzień mego życia. Marskość wątroby, urodziny... do tego czterdzieste ! Ty wiesz, że dzisiaj, po raz pierwszy poczułem się naprawdę staro ? Kiedy robiłem zakupy wydawało mi się, że jestem najstarszy w całym sklepie.

KEN Nie przejmuj się. Mięsny to mały sklepik.

LEO Ale ja byłem w Supe Markecie !

KEN podchodzi do LEO i otacza go ramieniem.

KEN Pamiętasz, jaki byłem załamany w moje urodziny ? Teraz już się z tym pogodziłem i zupełnie inaczej patrzę na życie. Mam świadomość, że ta droga prowadzi z górki, ale za to... donikąd. A ty biegiesz po niej coraz szybciej i szybciej i musisz stary uważać, żeby za wcześnie się nie wyłożyć, bo już się nie podniesiesz.

LEO Ty wiesz, jak dodać człowiekowi otuchy.
(siada w fotelu)

Zamiast powiedzieć, że wchodzę w najlepszy wiek, że dopiero teraz docenię smak życia, że spełnią się wszystkie moje marzenia ...

KEN Masz marzenia ?

LEO Każdy ma !

KEN Ja już nie. A ty, o czym marzysz ?

LEO Nierealne.

KEN Marzenia są zawsze nierealne.

LEO Ale nie będziesz się śmiać ?

KEN No coś ty !

LEO Zawsze chciałem wystąpić na scenie, w blasku reflektorów i śpiewać o miłości. Tylko ja i mikrofon !
Siada do pianina i zaczyna nucić)

KEN parska śmiechem. LEO mrozi go wzrokiem.

LEO Wiedziałem, że tak będzie !

KEN Przepraszam, ale zaskoczyłeś mnie !
Ale to da się załatwić ! Mam kumpla, który organizuje takie występy w prywatnych klubach. Ostatnio mieli show w domu starców. Myślę, że to byłaby świetna publiczność, dla ciebie.

LEO Dlaczego ?

KEN Bo już nic nie widzą, a jeszcze mniej słyszą !

LEO Nie jesteś dla mnie miły, wiesz ?

KEN Przepraszam, żartowałem ... Głos masz całkiem niezły.

LEO Zawsze czułem, że minąłem się z powołaniem.
Zamiast prowadzić sklep z antykami powinienem występować na scenie. Scena to jest coś !

KEN Masz rację. Już cię tam widzę... Jesteś ubrany w czarny smoking...

LEO Nie. W jasny płócienny garnitur i jedwabną, szmaragdową koszulę. I do tego różowa apaszka ! To lepsze do mojej karnacji...

KEN wyciąga paczuszkę

LEO Co to takiego ?

KEN Rozpakuj... Chciałem z tym poczekać do kolacji, ale skoro się zgadło, dam ci teraz. Wszystkiego najlepszego, Leo !

LEO (*rozpakowuje pakunek*)
Jesteś kochany, że pamiętałeś ... Różowa apaszka ! Boże, jaka piękna. Teraz brakuje mi tylko sceny !

KEN Zobaczę co da się zrobić.

LEO całuje w policzek KENA.

LEO Dziękuję.

Wchodzi TOM. Trzyma dużą paczkę.

TOM Czy ja wam nie przeszkadzam ?

KEN (wzruszony) Leo ma urodziny !

TOM I dlatego płacze ?

KEN Czterdzieste !

TOM No tak, to jest powód !

LEO Popatrz co dostałem ...
(wskazując paczkę, która Tom postawił na stole)
Co to ?

TOM Sam zobacz !

LEO rozpakowuje paczkę i wyciąga z pudła tort ze świeczkami.

LEO Umówiliście się, czy jak ? Jesteś cudowny.
Nawet świece są różowe, takie jak lubię ... Ile włożyłeś?

TOM Dużo mniej, jakby ktoś się uparł i chciał policzyć !

LEO Zaparzę herbatkę i zjemy po małym kawałeczku !
Zrobiłeś mi taką niespodziankę, że nawet daruję ci te balony,
o które prosiłem.

TOM Cholera, zapomniałem ! Przyniosę później. A teraz naleję
nam po jednym i wreszcie wypijemy za zdrowie Leo.
(podchodzi do barku, za nim ochoczo podąża KEN)

KEN *(podnosi kieliszek i poważnieje)*
Tak jest ! Wypijmy za smutne i pełne chorób życie człowieka w wieku średnim!

LEO To prawda. Wszystko się sypie, wszystko boli, i musisz z tym żyć.

KEN Nie koniecznie ...

TOM Leo, pamiętasz co w takich chwilach śpiewał nasz dziadek ?

LEO A jakże !
(siada za pianinem i gra „Hymn hipochondryków, po chwili śpiewają wszyscy razem)

LEO *(mówi)*
Ken, a ty to znasz ?

KEN *(mówi)*
Oczywiście ! Ale to idiotyczna piosenka.

TOM Ale na czasie.

LEO *(śpiewa)*
W równym rytmie serce bije,
A krew w żyłach krąży wciąż.
Lecz podstępnie już się wije
Chorobotwórczy, zły wąż

TOM W uszach szumi, w piersiach buczy,

LEO Kiszki marsza grają też.

KEN W krzyżu łamie, w głowie huczy.

LEO Zgaga pali, gdy coś zjesz.

Leo cały czas gra na pianinie

KEN (mówi) –
A ja mam zgagę i bez jedzenia.

TOM (mówi)
-Ja nie mam wcale.

KEN (mówi)
-Masz. Tylko nie wiesz, że to zgaga. Jak mówisz, że cię coś tam piecze, to jest właśnie to.

TOM (mówi)
-Cholera ! Nie wiedziałem ..

RAZEM
*Bo to jest hymn hipochondryków,
Śpiewamy go, gdy coś nas boli
Jesteśmy lepsi od medyków
I chorujemy z własnej woli.*

LEO (mówi)
-Nie wiem jak was, ale mnie ta piosenka, o dziwo, stawia na nogi.

KEN (mówi)
-Nic dziwnego, bo w tym temacie czujesz się jak ryba w wodzie.

LEO *-Jakim temacie ?*

KEN *-Hipochondrii !*

LEO *-Wiesz, jeżeli ktoś z nas jest hipochondrykiem, to na pewno nie ja !*

KEN *-Ja też nie. Ja po prostu od dziecka jestem chorowity !*

TOM *Raz na miesiąc się przebadaj
Sprawdź swe płuca, głowę, brzuch.*

KEN Później z kumplem to obgadaj,
Cierpieć różnie jest we dwóch.

LEO A gdy lekarz mądrze mówi,
żeś jest zdrowy niczym rydz,

RAZEM Idź do domu krokiem żółwim,
i mu nie wierz nic, a nic.

KEN (mówi)
*-Byle tylko nie trafić do szpitala. Jak mój znajomy po operacji
ślepej kiszki poprosił salową o kaczkę, to wiecie co
powiedziała? Że pacjent musi być na diecie i nie dostanie
kaczki, tylko kleik.*

LEO (mówi)
*-Najlepsza jest chyba medycyna chińska. Taka akupunktura!
Trzeba tylko wiedzieć gdzie ukłuć.*

TOM (mówi)
-Ja wiem !

KEN (mówi)
-Ten znowu zaczyna.

RAZEM Bo to jest hymn hipochondryków,
Śpiewamy go, gdy coś nas boli
Jesteśmy lepsi od medyków
I chorujemy z własnej woli.

TOM (mówi)
-Ja akurat uważam, że lekarz to wspaniały zawód

LEO (mówi)
-Bo ?

TOM (mówi)
*-Bo może bezkarnie rozebrać i obmacać dziewczynę ,
 i jeszcze za to wystawić rachunek... jej mężowi.*

KEN Witaminy i pigułki,
 Oraz czopki stosuj wraz,

LEO Bo już biorą z waszej półki.
 Policzony jest twój czas.

RAZEM Rozkosz znajduj w swej chorobie,
 Kochaj ją i czule pieść.
 Połóż w łóżku tuż przy sobie.
 Twego życia to jest treść.

*Bo to jest hymn hipochondryków,
 Śpiewamy go, gdy coś nas boli
 Jesteśmy lepsi od medyków
 chorujemy z własnej woli.*

Dzwoni dzwonek do drzwi.

KEN Ktoś dzwoni ?

LEO Mam nadzieję, że nie goście !

KEN Może z pralni?

TOM Otworzę.
(znika w korytarzu, potykając się o walizkę)

LEO Jakby nie można było jej przesunąć.

*LEO schyla się do walizki. W momencie, kiedy usiłuje
 ją podnieść, wyskakuje mu dysk - w każdym razie tak mu się wydaje.*

LEO O, Boże ! Nie mogę się ruszyć ! Coś mi przeskoczyło.
To na pewno dysk.

KEN Pomóc ci ?

LEO Tak, dojsć na kanapę ... Tylko delikatnie !!!

*LEO wywraca się na kanapę pociągając za sobą KENA.
Wchodzi TOM w towarzystwie PAM – żony Kena. PAM trzyma w
ręku dużą walizkę. Obydwoje stają jak zamurowani.*

LEO Mówilem delikatnie ! To boli ! ... Wyjmij te rękę !

TOM Ken ...

KEN odwraca się i w tym momencie zauważa PAM.

PAM Chyba przyszłam nie w porę ...

KEN O, w mordę jeża !
(Ken zrywa się z nad Leo)

LEO Auu ! Przepraszam, ale nie mogę wstać... Tom, podaj pani
garnitur.

KEN To moja żona, Pamela !

LEO Nie mówiłeś, że twoja żona pracuje w pralni ?

KEN Bo nie pracuje ! Pam, co ty tu robisz ?

PAM Przyszłam, bo ... bo
(zaczyna szlochać)
...Strasznie szumi mi w uszach i mam mrocзки... Nic nie
widzę ...

LEO Czy ona też zbliża się do czterdziestki ?

PAM O Boże ! Słabo mi. Chyba zemdleję !

Osuwa się na podłogę. Wszyscy patrzą jak zamurowani.

KEN No nie. Jeszcze tego nam brakowało !

Ściemnienie.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO

AKT II

PAM w fotelu. Na czole mokry ręcznik. LEO na kanapie, TOM na drugim fotelu, KEN przechadza się nerwowo.

PAM A więc tak sobie mieszkacie ... We trzech ?

KEN To jest Leo, właściciel mieszkania. A to Tom ...

PAM Taki tercecik ? No, proszę. Już w całym mieście mówią, że zmieniłeś upodobania. A więc, który z was jest aktualnym partnerem mojego męża, byłego męża ?

TOM Partnerem ? A nie, nie ! Mnie proszę w to nie mieszać. Owszem, mieszkam tutaj, ale nie jestem niczym partnerem. Jestem bratem Leo !

PAM Brat Leo ...Duchowny ? Coraz lepiej. Tercecik z księdzem!

KEN Idę się napić !
(*robi sobie drinka*)

TOM Jakim księdzem ?

LEO (*dyskretnie do Toma*)
Ona jest w szoku. Lepiej nie wdawaj się w dyskusje.

Przez chwilę panuje kłopotliwe milczenie.

TOM Nie uważa pani, że pogoda w tym roku wyjątkowo nam dopisuje? Podobno cały kwiecień ma być słoneczny. Oczywiście chwilowe zachmurzenia ...

PAM wybucha płaczem.

TOM Co ja takiego powiedziałem ?

LEO Może pani też się czegoś napije ?

PAM (*opanowuje się*)
O, tak. Z przyjemnością.

LEO Tom, obsłuż panią.

KEN Przecież ty nie pijesz !

PAM Teraz robię wszystko, co zabronione i szkodliwe. Nie masz pojęcia, ile mnie to kosztowało, żeby tu przyjść. A przyszedłam z dwóch powodów.

(*wyjmuje list*)
Mam tu pismo ...

KEN Przepraszam cię, ale jestem w szlafroku...

PAM A co to ma do rzeczy ?

KEN W takim stroju nie będę podpisywał żadnych dokumentów.
W dodatku bez adwokata !

TOM podaje whisky.

PAM Źle mnie zrozumiałeś. I nie musisz się od razu wściekać.

KEN Widocznie muszę ! Tak się składa, że jestem bardzo ciężko chory. Może nawet umierający. Wiem, że to nie robi na tobie żadnego wrażenia...

PAM Szczerze mówiąc – nie. Odkąd pamiętam zawsze na coś horowałeś. Miałeś już czarna ospę, cukrzycę, kilka odmian raka, gruźlicę, Parkinsona, Birgera, Alzheimera, a nawet chorobę wściekłych krów i pryszczycę... Co ci jest tym razem?

TOM Leo, zostawmy państwa samych ...

KEN Nie. Zostańcie. Zobaczcie, z kim żyłem przez te wszystkie lata. Tak było zawsze. Mogłem umierać, a ona to miała gdzieś !

(zabiera jej list)

Daj mi te papiery. Podpiszę .

PAM To nie są papiery, tylko list. Otworzyłam, bo ... myślałam, że to do mnie. Zawiadamiają, że komputer wylosował cię jako zwycięzcę konkursu miesięcznika „Gruba ryba” i w nagrodę fundują ci dwuosobowy pobyt na rybach w Północnej Norwegii.

KEN Na ryby ? To jakaś pomyłka.

Ken czyta. Tom zagląda mu przez ramię. Pam sączy whisky. Leo rozciera sobie kark.

KEN Co za idiota mi to przysłał ? Przecież ja nienawidzę ryb ! Mam na nie uczulenie ! A w dodatku nie odróżnię flądry od rekina.

TOM W Norwegii nie ma rekinów, tylko piękne, lekko zmrożone, długonogie blond rybki. Tylko łapać na haczyk. Powiedziała pani, że to wycieczka dwuosobowa ?

PAM Tak napisali ...

TOM Mogłbym poprosić o tydzień urlopu ... Tam jest dobry klimat dla zawałowców.

LEO A kiedy ty miałeś zawał ?

TOM Jak nie pojadę to na pewno będę miał !

LEO O nie, nie. Nie ma mowy. Ja umieram, nie mogę się ruszyć, a ty chcesz jechać na ryby ?

TOM Przejdzie ci ...

LEO Czy nie rozumiecie, że ja wymagam opieki ? Wszystko mnie boli.

TOM To chwilowe. Mam to bardzo często. Daj, rozmasuje cię,
od razu poczujesz się lepiej.
(zaczyna go delikatnie masować)

PAM Ksiądz łowi ryby ?

LEO Tak. Głównie młode płotki ...

TOM Dobrze powiedziane ...
(do LEO)
Z przyjemnością wyciągam swoją wędkę i zagłębiam w
przerębli ...

LEO I to zawsze w innej ! Okropność !

PAM Ja sama nie łowię, ale znajomy mi mówił, że w zimie otwory
trzeba zmieniać. Im więcej tym lepiej, żeby nie zabrakło tlenu.

KEN Czy moglibyście zakończyć te tematy ichtiologiczne !?

Dzwoni telefon. LEO odbiera.

LEO Tak /.../ Telefon do wielbnego ! Pewnie kolejna zbłąkana
płoteczka ... Przepraszam duszyczka !

TOM Słucham ?/.../ Gina ? To znowu ty ! Mówiłem, że sam
zadzwonię/.../ Nie dziecinko, teraz to niemożliwe. Ta ważna
sprawa musi poczekać.
(odkłada słuchawkę)
Uff ! Na gwałt chce się ... spowiadać.

PAM Widzę, że ksiądz ma powodzenie.
(szuka chusteczki)

LEO O, tak ! Telefon dzwoni bez przerwy ...

PAM Może i ja powinnam się zdecydować na spowiedź.
(wyciera nos)

KEN Jesteś stanowczo za stara.

Pam wybucha płaczem.

LEO Ależ ty jesteś niedelikatny.

PAM Vito mnie zostawił.

KEN Jaki Vito ?

PAM Mój Vito !

KEN Ten turecki makaroniarz nazywa się Vito?

PAM Jest Włochem !

LEO Uwielbiam Włochów ! Są tacy romantyczni...

PAM Wycisnął mnie jak cytrynę i zostawił.
(łkając)

A ja... sprzedałam dla niego nasze mieszkanie !

KEN Jak to sprzedałaś mieszkanie ?

PAM Powiedział, że podróżując po świecie nie będziemy go potrzebować. Chciałam ci spłacić połowę, ale Vito zabrał pieniądze, to znaczy czek i zniknął ...

KEN No nie. Ja chyba śnię. Mówisz poważnie ? Sprzedałaś ?

PAM Niestety.

KEN Jak można być taką idiotką !

TOM Dlatego właśnie się nie żenię !

PAM Myślałam, że mnie kocha !

TOM Każda tak myśli.

KEN Ale nie każda ma czterdzieści lat !

PAM *(płacze)* To straszne !

LEO Wiem. Też kończę dzisiaj czterdziestkę.

PAM Pana zdrowie.
(wypija do końca)

LEO Dziękuję.

PAM W przyszłym miesiącu miał mi podciągnąć powieki.

KEN Co ?

PAM Vito jest chirurgiem plastykiem... Kobieta w moim wieku, czuje się bezpieczniej mając przy boku specjalistę.

LEO A może wie pani, ile bierze za zlikwidowanie kurzych łapek ?

KEN Ja zaraz oszaleję.

PAM *(mówi coraz bardziej bełkotliwie)*
Byłam taka dobra dla niego... O, Boże, chyba mi niedobrze.
Gdzie jest łazienka?

TOM Drugie drzwi po lewej.

Pam znika w łazience.

KEN ! po co pije, jak ma słabą głowę !

LEO Uspokój się ! Jest w strasznym stanie, nie ma co ze sobą zrobić. Biedaczka.

KEN Jak „biedaczka” wyrzucała mnie z domu, też nie miałem co ze sobą zrobić i nikt się nade mną nie litował!

TOM Ale spotkałeś mnie, a ja wyciągnąłem do ciebie pomocną dłoń.

LEO Tak. Z moim mieszkaniem.

KEN Wiecie, ile ono było warte ?

TOM LEO Ile ?

KEN Majątek ! W takiej dzielnicy i z takim widokiem?!

LEO Ciekawe, co zrobiła z meblami ? Szkoda, że nie wstawiła do mojego sklepu. Mógłbyś je odkupić ... Chociaż obecnie nie byłoby cię na nie stać...

Za kulisami słychać otwieranie drzwi.

VITO (off) Halo ? Jest tu kto ?

Do mieszkania wpada rudzielec w średnim wieku – VITO.

TOM Słucham pana?

VITO Czy to jest Cromwell Road 14 ? Przyszedłem po garnitur.

LEO Z pralni. Nareszcie ! (do KENA) Mógłby przynajmniej zapukać. Tom, bądź tak miły i podaj panu, wisi na... Zaraz, chwileczkę. Najpierw chciałbym zobaczyć mój, w jakim jest stanie, bo może zaszła kolejna pomyłka. A ja za chwilę muszę go włożyć. I tak powinienem zażądać od was zwrotu pieniędzy... No co się pan tak patrzy ?! Leżę, bo jestem chory, nie mogę wstać.

VITO *(z udawaną srogością w głosie)*
Skończ lala ten lament! Gdzie jest garnitur?

LEO Coś podobnego ? Słyszeliście ? Jak pan śmie ?...
(VITO zaczyna rozglądać się po pokoju, szukając czegoś)
Proszę tego nie dotykać !! Jest pan w obcym domu. Narusza pan cudzą intymność !

VITO Uważaj, bo jak się wkurzę, to ta twoja intymność poczuje głębę.

LEO Boże, kogo w dzisiejszych czasach zatrudniają pralnie!

TOM Pierwszy raz spotykam się z takim chamstwem.

KEN Ja też. Proszę nazwisko. Zaraz dzwonię do pana szefa, a on już wyciągnie konsekwencje...

VITO zagląda do szafy.

VITO *(zauważa garnitur)*
Jest ! No, i po co było strzepić jęzory? Zabieram, co moje i już mnie nie ma!

LEO Jakie twoje, jakie twoje ? Niczego nie oddam dopóki nie dostanę swojego garnituru.

VITO sprawdza kieszenie.

VITO Cholera, gdzie to jest ?

TOM Zdaje się, że zapomniałeś, ty ptasi mózdzku, że to nie jest kaś speluna, tylko prywatne mieszkanie.

Vito łapie Toma za rękę i wykręca.

- TOM Leo, dzwoń na policję.
- LEO Nie mogę się ruszyć ...
- KEN Ja zadzwonię.
- VITO No, dobra ! Żarty się skończyły.
 (wyciąga pistolet)
 Łapska w górę.
- LEO To nie pralnia, to napad !!!
- TOM Proszę to odłożyć, bo za chwilę ktoś tu umrze na serce.
- VITO I dobrze. Zmarnuje mniej nabojęw. Gdzie to jest ?
- KEN Co ?
- VITO To co było w tej cholernej kieszeni.
- TOM A skąd niby mamy wiedzieć. To nie jest nasz garnitur.
- KEN Nie grzebiemy po cudzych kieszeniach.
- LEO To znaczy akurat w tym wypadku mieliśmy absolutne prawo tam zajrzeć, bo szukaliśmy kwitu z pralni... O, Boże!
 (zapomina o bólu i siada na kanapie)
- KEN Leo, ja cię zabije !
- VITO No, to już drugą kulę będę miał z głowy.
 (przykłada broń do głowy LEO)
 A trzecią wpakuję ci lalka w łeb, jeśli tego nie oddacie...
- LEO Tom, zrób coś ! Jestem za młody żeby umierać ... Mam tylko czterdzieści lat !
- TOM Proszę pana zaszło małe nieporozumienie, zaraz je wyjaśnimy tylko spokojnie, proszę to odłożyć...

Z łazienki wychodzi PAM. VITO jej nie widzi. PAM zdejmuje z nogi but z ciężkim obcasem.

VITO Gadać, bo wystrzelam was, jak kaczki!!

LEO O, Boże!

TOM Chwileczkę ! Ken, gdzie położyłeś ten kwit ?

KEN Na kominku.

TOM Tu nic nie ma.

LEO O, Boże, wiem... !

TOM Co ? No, mów !

LEO Nie mogę. Mam skurcz przełyku.

VITO *(przykłada pistolet do gardła)*
Jak zrobię w nim dziurę, to się rozluźni...

LEO Wrzuciłem go do kubelka z rtęcią, a potem kazałem Tomowi zabrać na śmietnik!...

VITO Zaraz mnie szlag trafi!

PAM Pomogę ci !

PAM uderza obcasem w głowę VITO. Ten pada na ziemię jak długi.

LEO O, mamó ! Zabiła pani faceta z pralni.

TOM W razie czego zaświadczymy, że działała w obronie koniecznej.

TOM bada puls VITO.

TOM Wygląda na to, że jednak żyje.

LEO *(ostrożnie kładzie broń na barku)*
Pierwszy raz ktoś groził mi bronią. I to w moje urodziny !

KEN Na wszelki wypadek trzeba go związać. Macie jakiś sznurek ?

LEO Mam kajdanki, łańcuchy ... Może pejcz się przyda ?

TOM i KEN spoglądają na LEO zdziwieni.

LEO No co? To Ben zostawił.

PAM zaczyna okładać nieprzytomnego VITO torebką.

PAM Łajdak !

LEO Szkoda torebki ! Przecież to węzowa skórka.

KEN Opamiętaj się ! Już nie trzeba ! Już nas uratowałaś.

PAM Wiesz, kto to jest ?

KEN Facet z pralni.

PAM A skąd ! To jest właśnie Vito ! To on uciekł z pieniędzmi za nasze mieszkanie.

LEO Ten chirurg ? I on pracuje w pralni ?

PAM To uwodziciel i kłamca ... Damski pasożyt.

KEN Szkoda, że wcześniej na to nie wpadłaś. Na pierwszy rzut oka widać, że to bandyta i oszust. Ty chyba nigdy Włocha nie widziałaś !

LEO Chwileczkę, nic nie rozumiem. Jeśli on nie pracuje w pralni, to po co tu przyszedł ?

PAM Może po mnie.

KEN Nie pytał o ciebie, tylko o garnitur.

PAM Garnitur ?

LEO Tak. W pralni zaszła pomyłka. Oddali Tomowi nie mój, tylko cudzy, więc zadzwoniłem, żeby to wyjaśnić...

PAM *(podnosi z ziemi garnitur VITA)*
Chwileczkę, to jest jego ubranie. Pamiętam, zaniiosłam do pralni... bo chciałam, żeby miał wszystko czyste na podróż. A on się wściekł, powiedział, że jestem głupią, starą babą i natychmiast wybiegł z domu...

KEN Ciekawe dlaczego mu na nim tak bardzo zależało ?

TOM Raczej na tym, co było w kieszeni !

PAM A co było?

KEN Wyprany kawałek papieru, to wszystko...

W tym momencie odzywa się dzwonek do drzwi.

LEO O, Boże, goście ! Tom, trzeba go ukryć... Kto by pomyślał, że tak może zachowywać się chirurg – plastyk. Aż strach się operować !

KEN Co z nim zrobimy ?

VITO wydaje jakieś dźwięki.

TOM Na razie upchniemy go w szafie, a potem zobaczymy.

PAM Dobry pomysł. Ma klaustrofobię i do tego lęk wysokości.

KEN To może wywiesimy szafę za okno !

TOM (do KENA)
Daj pasek, a ty Leo apaszkę. Musimy go zakneblować!

TOM z pomocą KENA chowa VITO do szafy. PAM i LEO usiłują im pomóc.

TOM Idę otworzyć. Zachowujcie się normalnie.

Ken podchodzi do barku i nalewa sobie i LEO wódkę

LEO Łatwo powiedzieć. Ależ mi się ręce trzęsą ze zdenerwowanie ... A może z choroby.

KEN (podając kieliszek)
To cię uspokoi.

W drzwiach staje osoba o trudnej do określenia płci. Włosy blond do ramion, spięte w ogonek, słoneczne okulary. Ma na sobie spodnium i bluzkę z żabotem. W ręku trzyma ogromny bukiet róż.

TOM Leo, do ciebie!

BEN Mam nadzieję, że nie przeszkadzam. Przepraszam, za to niezapowiedziane najście, ale chcę złożyć solenizantowi życzenia. Wszystkiego najlepszego, Leo.

Podaje mu kwiaty, chce go pocałować.

LEO Bardzo dziękuję, ale to jakaś pomyłka. Nie przypominam sobie żebyśmy się gdzieś się spotkali.

BEN Leo, ty mnie naprawdę nie poznajesz ? ...

LEO Ciocia Rose?...

BEN
! Jaka ciocia !? Wiem, że wyglądam inaczej. Ale bez przesady

BEN zdejmuję okulary.

BEN Nadal mnie nie poznajesz ?

LEO O Boże ! Ben ?

BEN Nareszcie !

KEN To jest twój Ben ?

TOM Skąd! Ben był całkiem przystojny i dużo młodszy ...

LEO Właśnie. Co ty ze sobą zrobiłeś ?

BEN Chciałem przeszczepić włosy, zlikwidować zarost na
piersiach i pozbyć się kilku zmarszczek. To miała być
niespodzianka dla ciebie. Trochę nie wyszło.

TOM Ładne mi trochę !

LEO Bez komentarzy, Tom !

BEN Parę razy poprawiałem, ale z operacji na operację było
gorzej. Bałem ci się pokazać w takim stanie i dlatego nie
odzywałem się tak długo...

LEO Jedenaście miesięcy !

BEN Blizny długo się goją.

LEO Chcesz powiedzieć, że wyszedłeś z domu po to, żeby zrobić
sobie operację i nie wróciłeś tylko dlatego, że operacja się nie
udała, tak ?

BEN Dokładnie. Ale nagle zdałem sobie sprawę, że już dłużej nie umiem, nie potrafię żyć bez ciebie.

LEO Beni, możemy porozmawiać na osobności ?

LEO i BEN znikają w kuchni.

PAM Jakie to wzruszające !

KEN Nie dla mnie, bo wygląda na to, że muszę się wyprowadzić. Widzisz Pam, jak bardzo przydałoby się nam teraz mieszkanie. A tak... ostatnie chwile mojego życia spędzimy pod mostem.

KEN widząc PAM na granicy kolejnego szloch, przytula ją do siebie.

KEN Już dobrze, dobrze. Umrę bez dachu nad głową, ale przynajmniej przy kimś kogo dobrze znam. Chociaż, sam już nie wiem...

TOM Przecież możecie tu zostać. Jakoś się pomieścimy. U góry jest jeszcze wolna sypialnia... Założymy taki własny... klub czterdziestolatków !

Do salonu wchodzi BEN.

BEN Przepraszam. Jeszcze chwila...

Zabiera swoją torbę i chce wrócić do kuchni, gdy z szafy dochodzą głośne jęki. BEN zatrzymuje się.

BEN Słyszeliście ?

TOM Co?

BEN Znowu.

TOM To ja... mam chrypę ! I kaszel !

TOM wydaje różne dźwięki, starając się zagłuszyć VITO.

BEN *(wolno podchodząc do szafy)*
Słyszę to coraz wyraźniej !

TOM Ach, to !... To sąsiedzi za ścianą.
U nich zawsze dochodziło do awantur. Nie pamiętasz?

BEN Za ścianą mamy ulicę, a nie sąsiadów !

TOM Właśnie. Oni teraz już kłócą się nawet na ulicy.

Kiedy BEN chce otworzyć szafę, drogę do niej zagraża KEN.

KEN Przepraszam bardzo, ale nie może pan tam zajrzeć !

BEN Dlaczego?

TOM Bo nie!

VITO *(z szafy bardzo niewyraźnie)*
Wypuście mnie stąd !!

BEN Tam ktoś jest! Ukrywacie kogoś przede mną ?

TOM Ben, to bardzo skomplikowana historia...

VITO (off) Boję się ciemności !!

BEN *(przybiera marsową minę)*
A więc jednak...

W drzwiach kuchni staje LEO.

BEN (do Leo) Masz kogoś.

LEO Słucham?

BEN Schowałeś kochanka w szafie, a ta banda cię kryje... Jak w wiejskim dramacie. Wstyd mi za ciebie !!

LEO O czym ty mówisz, Ben?

BEN I żałuję, że wróciłem ! Adieu ! ...

W tym momencie BEN potyka się o stojącą ciągle na środku walizkę i pada na ziemię.

BEN Moja noga ! Złamałem nogę!

Wszyscy rzucają się, żeby mu pomóc.

LEO Wiedziałem, że prędzej czy później ktoś się na niej zabije.

BEN Ale ja jeszcze żyję ! Moja noga ! Czy ktoś mi pomoże ?

PAM Lodu ! Przynieście lodu, bo inaczej mu spuchnie.
Trzeba zrobić okład.

BEN Boli !

TOM Spróbuj poruszać palcami. Przecież nie można złamać sobie nogi w ciągu jednej sekundy.

BEN Niech ktoś zadzwoni po lekarza !

KEN Najpierw trzeba przenieść go na kanapę. Ja sam nie dam rady. Tom, pomóż mi.

KEN z TOMEM kładą BENA na kanapie.

- BEN** Boli !
- PAM** Nie ruszajcie go. Może oprócz nogi złamał kręgosłup. Najlepiej wszystko usztywnić. Przydałaby się jakaś deska.
- BEN** Nie chcę deski ! Chcę lekarza !
- LEO** Dzwonię po pogotowie !
- KEN** Nie !!! Oni nie mogą tu przyjść. To zbyt ryzykowne.
- LEO** Dlaczego ? Przecież on cierpi.
- KEN** Czy ty nie rozumiesz, że będziemy musieli zapłacić odszkodowanie, bo złamał nogę o naszą walizkę !
- LEO** On nas nie zaskarzy. Prawda Beni ?
- PAM** On nie. Ale szpital na pewno. Znam się na tym.
- TOM** Ma pani rację. Wynosimy go ! Ben, nie gniewaj się, na chwilę przeniesiemy cię na ulicę. Powiesz, że tam się połamaleś. Przecież tobie wszystko jedno, prawda ?
- PAM** Za potknięcie na chodniku dostanie pan większe odszkodowanie. Może nawet powiedzą o panu w telewizji.
- BEN** Nigdzie nie pójde. Wszystko mnie boli.
- LEO** Właśnie. Zostawcie go ! Jestem gotów ponieść wszelkie konsekwencje.
- KEN** Jest jeszcze jedna możliwość.
(*bierze z kominka książkę „Encyklopedia zdrowia”*) Pam, zobacz, co jest pod hasłem „złamanie”!?
- BEN** Leo, nie pozwól na to, żebym stracił nogę. Jestem tancerzem, nie mogę machać protezą !!
- LEO** Spokojnie, Beni ! Teraz niektóre protezy są lepsze od żywych kończyn ...

KEN Pam ?

PAM Na razie jestem przy zaparciach !

Z szafy znów odzywa się VITO.

VITO (z szafy) Zaraz oszaleję !

BEN Leo ! Chcesz mi zamydlić oczy protezami ? Nie dam się nabrać.

LEO Ależ nie. Naprawdę. Są ruchome i można je zginać we wszystkie strony.

BEN Nie mówię o tym. Chodzi mi o tego w szafie!

KEN Pam!...

PAM Tak, tak.
(zatopiona w czytaniu)

LEO Zwariowałeś ? To facet z pralni ! Nic mnie z nim nie łączy ! Oprócz garnituru.

BEN Macie wspólne ubrania, a ty mówisz, że cię z nim nic nie łączy? Aaa, moja noga !!

PAM Już wiem, skąd się u mnie bierze poranna zgaga !

KEN Chryste, miałaś szukać „złamania” !

PAM Mam !

KEN Czytaj.

PAM „Konieczna pomoc lekarska, najlepiej ortopedy lub innego specjalisty...”

Ben dopiero teraz dostrzega to co Pam trzyma w ręce

BEN Moja encyklopedia !
(*siada*)

KEN Cholera ! Skąd my weźmiemy specjalistę ?

PAM Chwileczkę !...

Pam wskazuje na szafę, z której ciągle wydobywają się różne dźwięki

PAM Może on ? Chirurg – plastyk, ale zawsze lekarz !

LEO Zaraz, zaraz... Chce go pani wypuścić ?

PAM Na chwilę. Żeby tylko zobaczył jego nogę!

LEO A jak znów rzuci się na mnie ?

TOM Tym razem nie damy się zaskoczyć.

*TOM bierze pistolet i celuje w kierunku szafy. PAM otwiera szafę.
Wypada z niej VITO, twarzą do podłogi.*

BEN Chryste, trup!

PAM To lekarz.

KEN Raczej złodziej.

VITO skrępowany podnosi się, tak, że można dojrzeć jego twarz.

BEN Leo, jak mogłeś ! Zdradzasz mnie z moim lekarzem ?

LEO Twoim ?

BEN Oczywiście. To on mnie operował.

TOM Ale numer.

LEO Beni, ten facet przyszedł tu przez przypadek ... Szukał garnituru.

BEN I ja mam w to uwierzyć ?

PAM wyjmuję Vito knebel.

VITO O, Pamcia ! Jaka miła niespodzianka.

PAM Nie jestem pewna.

VITO Rozwiąż mnie, kochanie !

PAM Nie tak szybko. Najpierw zbadasz jego nogę, a potem pogadamy, ty farbowany lisie !

PAM popycha VITO. Ten nachyla się nad BENEM.

BEN (z przerażeniem)
O, nie !! Tylko nie on !! Proszę, błagam ! Zresztą już mnie nic nie boli ! O, mogę nawet nią pomachać ! Grand batmant, arabesque, fouette, plier i pirouette...

KEN (bardzo serio)
Jest w szoku ! To się nazywa „szok pourazowy”.

LEO Nic podobnego ! Jest w genialnej formie. Widziałeś to grand batmant ?

KEN Proszę. (podaje BENOWI kieliszek) To panu dobrze zrobi.

BEN odmawia, więc KEN sam chętnie wypija.

KEN Albo mnie !

PAM popycha VITO na kanapę. Wyjmuje z torebki papierosa i zupełnie machinalnie sięga po pistolet trzymany przez TOMA. Naciska spust i z lufy bucha delikatny płomień. Przypala papierosa, a zapalniczkę-pistolet oddaje zdziwionemu TOMOWI.

TOM (do siebie) Ja się zastrzelę !

PAM A teraz grzecznie mi powiesz, gdzie jest mój czek ?

VITO Jaki czek, kochanie ?

PAM Chcesz wrócić do szafy ?

VITO Nie. Nie chcę . Mam klaustrofobię !

PAM Więc ?

VITO Pamciu, skarbie...

PAM Tom, Ken...

VITO Dobrze. Już dobrze ... Był w garniturze, który oddałaś do pralni. Szukałem go bo...bo chciałem ci go zwrócić.

PAM Akurat. A gdzie jest teraz ?

VITO Właśnie usiłowałem się tego dowiedzieć.

PAM I ?

VITO Usłyszałem tylko, że wyrzucili go do śmietnika, potem straciłem przytomność.

PAM *(patrząc z niedowierzaniem na TOMA i KENA)*
Co takiego?

LEO O, Boże !

KEN Ta twoja cholerna mania sprzątania !
Papier od ściany, odkurzacz zatkany, cukier rozsypany, obrus
paprany ...

PAM O czym wy mówicie ?

TOM Czekać ! Zaraz wracam...

TOM znika w holu.

PAM Ken, czy możesz mi to wyjaśnić ?

KEN A co tu wyjaśniać ? Było mieszkanie, nie ma mieszkania.

PAM A czek ?

KEN O to zapytaj Leo ! To jego sprawka.

LEO No, tak ! Oczywiście, jak zwykle! Kozioł ofiarny to ja!

VITO Skoro już wszystko wiadomo, czy możecie mnie
rozwiązać, chciałbym...

PAM znów wpycha mu apaszkę w usta.

PAM Nic nie wiadomo ! I siedź cicho. Jednej rzeczy nie mogę
zrozumieć, Vito. Dlaczego to zrobiłeś ? Dlaczego człowiek
wykształcony, inteligentny, lekarz...

BEN Lekarz ? Proszę spojrzeć na mnie !

LEO Nie jest tak źle.

PAN Posuwa się do oszustwa i kradzieży, wykorzystując
naiwność kobiet ?

LEO I grozi pistoletem bezbronnym ludziom ?

KEN Właśnie. Mało brakowało, a już bym nie żył !

LEO Jak to ty ? To ja miałem broń przy skroni !

KEN Oj, Leo ! To nie jest moment na licytację.

PAM (do Vito) Dlaczego ?

VITO bełkocze niezrozumiale. PAM wyjmuje mu knebel.

VITO Nie miałem wyjścia. Potrzebowałem pieniędzy na odszkodowania. Mam dziesięć procesów wytoczonych przez moich pacjentów. A jak znam życie, na tym się nie skończy.

KEN To po co w ogóle operujesz ?

VITO Bo kocham ten zawód. A praktykując ciągle się uczę.

BEN Tylko szkoda, że na błędach !

VITO Zawsze mam nadzieję, że tym razem mi się uda.

Do mieszkania wpada Tom. W ręce trzyma czek.

TOM Mam ! Mam czek ! Jestem wielki !

LEO Grzebałeś w śmietniku ?

TOM Nie musiałem. Nareszcie moje roztargnienie wyszło na dobre. Zabierając z samochodu tort, zostawiłem tam pełny kubek. Proszę.

(podaje czek Pameli)

PAM Sprany, ale to co najważniejsze zostało !

KEN O, w mordę ! To ono było, tylko tyle warte ?

PAM To połowa. Drugą część wpłaciłam do banku. Czekał być dla ciebie.

KEN To znaczy, że te pieniądze są moje ?

W tym momencie odzywa się dzwonek do drzwi.

LEO Nareszcie mój garnitur.
(idzie do holu)

KEN A co zrobiłaś z antykami ?

PAM Wypożyczyłam do filmu. Bardzo dobrze płacą.

Do pokoju wchodzi młoda, ładna dziewczyna w ręku trzyma dużą walizkę.

LEO Tom, do ciebie .

TOM Gina ? Co ty tu robisz ?

GINA Och, Tom ! Uciekłam z domu. Musiałam ... Tatusiowi powiedziałam, że mieszkam w internacie ...
Tatulek by mnie zamordował, gdyby się dowiedział, że jestem...

TOM Co?

GINA No, wiesz.
(kładzie rękę na brzuchu)

KEN Wygląda na to, że rodzina nam się powiększa.

Gina odstawia walizkę. Z jej ramion zsuwa się wielki szal. Widzimy, że jest w zaawansowanej ciąży.

KEN I to od razu o dwie osoby !

VITO Gina ?

GINA Tatuś ? Tutaj ?

VITO To tak wyglądają twoje studia ? Kto ci to zrobił, córeczko ?
Zamorduję !!... Zamorduję tego, kto ci to zrobił !

GINA *(rzuca się TOMOWI na szyję)*
Ale ja go kocham, tatusiu.

VITO z obłądem w oku naciera na cofającego się TOMA.

VITO To ty ?

TOM Ja panu to wszystko wytłumaczę.

VITO Zabiję. Przysięgam, że zabiję !

*Na scenie robi się ogromne zamieszanie. Vito goni Toma, za nimi Gina.
Ken z Pamelą kłócą się o meble...*

LEO Niepotrzebnie się martwiłem, że po czterdziestce czeka mnie
nudne, samotne życie. Że to już koniec wszystkiego ...
Okazuje się, że to dopiero początek tej komedii !!!

Dzwonek do drzwi.

LEO Nie przerywajcie sobie. Ja otworzę...

Leo znika za drzwiami,

Za kulisami po chwili daje się słyszeć chóralne „Happy Birthday to You...”

Ściemnienie

EPILOG

Rozjaśnienie. Scena jak na początku aktu pierwszego. Na fotelu siedzi Tom. Pochłonięty studiowaniem „Encyklopedii Zdrowia”.

TOM Cholera !... To przecież niemożliwe ! Spokojnie, spokojnie ...
Jeszcze raz !
(wraca do czytania, tym razem głośno)
„ Z obserwacji klinicznych wynika, iż najczęstszymi objawami są ...
(czyta cicho)
... Zgadza się !
(znowu milknie i czyta)
... Zgadza się ! Wszystko się zgadza ! Cholera !!!

Odrzuca książkę, zrywa się z fotela i biegnie do barku. Nalewa sobie kieliszek wódki, wypija jednym haustem. Po chwili zastanowienia napełnia jeszcze jeden. W tym momencie z łazienki wychodzi Leo.

LEO Widzę, że solenizant już pije ... Ale nie radzę ci przesadzać. Wieczorem masz przyjęcie i musisz być w formie, a nadmiar alkoholu pobudza katar.

TOM To nie katar. To niestety coś gorszego ...

LEO Wiem. Każdego bolą czterdzieste urodziny.

KEN (off) Już wróciłem !

Do pokoju wchodzi Ken obładowany pakunkami.

KEN Nie wyobrażacie sobie jakie są korki na mieście.

TOM Kupiłeś krople do nosa ?

KEN (*podaje krople*) To jakaś nowość. Podobno katar mija w godzinę. Słuchajcie ...

LEO A moje tabletki na migrenę?

KEN Tak, proszę. Masz łykać trzy razy dziennie po jednej.

LEO A nie po cztery ?

KEN Słuchajcie...

Z sypialni wybiega Pam.

PAM Ken ? Kupiłeś rajstopy przeciw żylakom ?

KEN Tak. Dwie pary. Słuchajcie co załatwiłem ...

Z kuchni wychodzi BEN, ubijając pianę. PAM znika w głębi mieszkania.

BEN A spirytus dla mnie ?

KEN Tak, bursztynowy.
(*podaje buteleczkę*)
Tylko pamiętaj, że to jest do wcierania, a nie do picia !
Słuchajcie nie uwierzycie co udało mi się załatwić...

Ben idzie do kuchni, niemal wpada na wychodzącą stamtąd Ginę.

GINA O ! Dobrze, że już wróciłeś. Byłeś w cukierni ekologicznej ?

KEN Tak. Powiedzieli, że tort sojowy, to ich specjalność. Będzie otowy za trzy godziny. Słuchajcie ...

Gina wraca do kuchni. W głębi mieszkania, z dzidziusiem w wózku, pojawia się Vito.

VITO Ken, wiesz o co zapomniałem cię poprosić.
Żebyś kupił bawełniane pieluchy, bo po tych wiskozowych
Dzidzia ma wysypkę.

KE A myślisz, że co ja tutaj mam.
(*podaje paczkę pieluch*)

VITO Jesteś wielki ! Pójdę ją przewinąć.
(*popychając wózek znika w sypialni*)

KEN Czy ja mogę w końcu coś powiedzieć ?

TOM Przecież cały czas mówisz..

KEN Ale nie to co chcę... Słuchajcie. Udało mi się coś załatwić !

LEO Nie coś, tylko wszystko. Spisałeś się na medal.

KEN Ale jeszcze coś...Dodatkowo.
Leo ! Jakie było twoje największe marzenie ?

LEO Moje ? O mamó ! Nie pamiętam.

KEN Jak to nie pamiętasz ? To ja stoję na głowie,
żeby ci dogodzić, a ty nie pamiętasz o czym marzyłeś całe
życie ?

LEO O nowym odkurzaczu ?

KEN No nie ! A mówiłeś, że to twoje największe, nierealne
marzenie!

LEO Zapomniałem. Chyba mam sklerozę. To przez ten
cholesterol ! Znowu mi podskoczył.

KEN podaje LEO jakiś papier.

KEN Proszę.

- LEO Co to jest ?
- KEN Kontrakt.
- LEO Co sprzedałeś ?
- KEN Ciebie !
- LEO Co ?
- KEN A dokładnie twój głos. Myślałem, że chcesz śpiewać. Akurat w jednym Klubie potrzebują piosenkarza ...
- LEO O mamó ! Ja chyba śnię !
(*wpatruje się w kontrakt*)
Umowa z wokalistą ? To niby ja ?
- KEN Ty ! Ty !
- LEO Ken jesteś najwspanialszym człowiekiem pod słońcem. O Boże ! Tom ! Będę śpiewał.
- LEO Sam na scenie, w reflektorach ... A przede mną publiczność. I śpiewam o ... O czy mam śpiewać ?
- KEN O czym chcesz.
- LEO Cudownie !
(*siada do pianina*)
Mam duży repertuar.
(*zaczyna grać*)
- TOM A co byś powiedział na to, żebyśmy ci pomogli ?
- LEO Takie trio ?
- KEN Albo tercet.
- TOM Tercet czterdziestolatków !

Leo zaczyna śpiewać. Po chwili dołączają do niego Tom i Ken. Wnętrze pokoju powoli znika i widzimy naszych bohaterów w eleganckim lokalu, a może w teatrze, śpiewających przed najprawdziwszą publicznością, której częścią jesteśmy my sami.

LEO Czterdzieści świeczek na tej:
Dlaczego zawsze, wbrew naszej woli
Lat mamy więcej, a nigdy mniej !torcie stoi
I do refleksji skłania

LEO *(cały czas gra na pianinie i mówi)*
-Wiecie co kiedyś powiedział Mark Twain ?
„W pierwszej połowie życia człowiek ma zdolność do
cieszenia się nim, ale nie ma na to szans, w drugiej
połowie ma szanse, ale nie ma zdolności!”

KEN *(mówi)* -Gdyby Twain znał Toma, nigdy by tego nie powiedział !

TOM *(mówi)* -Powiedział, co wiedział !

KEN *(mówi)* -Kto ? Twain ?

TOM *(mówi)* -Nie. Ty !

LEO Zegar przestawiasz, kalendarz palisz
Chcesz nawet z diabłem zawierać pakt

KEN Z rozpaczcy czasem głową w mur walisz

LEO Lepiej więc poznaj, stwierdzony fakt.

RAZEM Czterdzieści lat to dobry wiek,
Zwłaszcza gdy zdrowie posiada człek.
Bez zdrowia nawet młodość zła,
Ciesz się więc życiem, dopóki trwa !

TOM To że włos siwy, lub brak go wcale
Nie jest powodem by ronić łzy.

- KEN** Po co w gorzałce topić swe żale,
Trzymać się możesz jak Sean Connery!
- LEO (mówi)** -Sean Connery jest Szkotem.
- KEN (mówi)** -I pije szkocką whisky, jak my.
- TOM** -Ale jest mała różnica. Wiecie ile whisky może wypić Anglik ?
- KEN** -Góra pół litra !
- TOM** -Zgadza się . A Szkot ?
- LEO** -On wypije każdą, jaką mu zafundują !
- TOM** Zmarszczka mężczyźnie czaru dodaje
- LEO** Podkreśla mądrość, szlachetną twarz
- KEN** Niech cię nie martwi, że brzuch wystaje,
- TOM** Rolę amanta, wciąż jeszcze grasz.
- RAZEM** Czterdzieści lat to dobry wiek,
Zwłaszcza gdy zdrowie posiada człek.
Bez zdrowia nawet młodość zła,
Ciesz się więc życiem, dopóki trwa !
- LEO (mówi)** -Jak mówi stare przysłowie, człowiek zmarnował życie
jeśli nie zbudował domu, nie spłodził syna, albo nie
napisał książki.
- TOM (mówi)** -A córka się nie liczy ?
- LEO (mówi)** -Nie.
- TOM (mówi)** -W takim razie trzeba się zabrać do roboty.

LEO -*Żeby było szybciej podzielmy obowiązki na trzech.*

KEN -*W takim razie ja kupię dom.*

TOM -*A ja będę płodził do skutku, czyli do syna.*

LEO -*To znaczy , że dla mnie zostaje książka ?*

TOM Pozbieraj teraz, to co zasiałeś,
Tytuł docenta, doktora zrób,

LEO Wydaj swe dzieła, jeśli pisałeś
Startuj po Nobla,

KEN Dom sobie kup !

RAZEM Spełniaj marzenia swoje najskrytsze
I pokaż światu co jesteś wart,

LEO Śpiewaj na scenie,

KEN Lub graj na cytrze,

RAZEM W miłości także możesz mieć fart.

RAZEM Czterdzieści lat to dobry wiek,
Zwłaszcza gdy zdrowie posiada człek.
Bez zdrowia nawet młodość zła,
Ciesz się więc życiem, dopóki trwa !
cieszymy się życiem dopóki trwa !

Ściemnienie.

K O N I E C